

Listy częstochowskie: Biskup przyjazny Żydom

W przyszłym roku wierni katolicy obchodzić będą 100-lecie Diecezji Częstochowskiej. 28 października 1925 r. bulla *Vixdum Poloniae unitas* Papieża Piusa XI ustanowiła nowy podział administracyjny Kościoła, zgodny z zawartym w lutym 1925 r. konkordatem Rzeczypospolitej Polskiej i Stolicy Apostolskiej. W grudniu 1925 r. pierwszym Biskupem Częstochowskim został ksiądz Teodor Kubina.

Pierwszym, a zarazem, wspomnianym z największym szacunkiem zarówno przez chrześcijan, jak i przez częstochowian niewierzących lub wierzących w innego Boga. Uczyniono z Niego, pośmiertnie symbol „kościół otwartego”, przeciwstawiając „nietolerancyjnemu” klerowi II Rzeczypospolitej.

Świadectwem tego były pochlebne słowa Adama Michnika, umocnione tekstem Aleksandry Klich w „Gazecie Wyborczej” o „czerwonym Biskupie”. Gdyby Zmarli mieli czas na lekturę prasy, pewnie ton i tytuł artykułu zadziwiłby Teodora Kubinę. Kto zadał sobie trud przeczytania wyboru pism Biskupa dokonanego przez ks. Mariana Dudę („Biskup Teodor Kubina (1880-1951). Listy pasterskie – orędzia- odezwy” Częstochowa 2023 r), owe zdziwienie by podzielał.

Urodzony w Świętochłowicach, wychowany na Górnym Śląsku duchowny, wyróżniający się śląskim akcentem w swej polszczyźnie, był ortodoksyjnym sługą Kościoła kształtowanego przez przedsoborowych Papieży, wypełniającym misję określonego przez Leona XIII chrześcijaństwa społecznego.

Przybył do Częstochowy z Katowic, gdzie jako proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny zasłużył się w pracy na rzecz polskości Górnego Śląska. Był przekonany o jedności polskości z katolicyzmem; uznając, że dzięki Kościołowi Naród przetrwał czas zaborów i dzięki Kościołowi możliwa jest budowa trwałego fundamentu niepodległej Rzeczypospolitej.

Nie oceniajmy tego z współczesnej perspektywy, bo każdy jest dzieckiem swojej epoki. Dzisiejsze spory są inne od przedwojennych. Nie można do współczesnej agitacji przejmować słów odnoszących się do innej rzeczywistości. Biskup Kubina wzywał do jedności narodowej opartej o katolicyzm.

„Zamiast, jak to Bóg nakazuje i jak tego wymagają niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz i twarde warunki gospodarcze wewnątrz, zespolić swoje siły w jednym zgodnym wysiłku dla dobra Ojczyzny, rozbijamy się, przeszkadzamy jeden drugiemu, podejrzewamy i oskarżamy się nawzajem. Duch partyjności przeniknął nie tylko życie polityczne /.../ ale co gorsze przeniknął on także życie kulturalne, gospodarcze, społeczne a nawet towarzyskie i paraliżuje je. /.../ A ponieważ dzisiejsze życie gospodarcze jest opanowane przez egoizm niechrześcijański, nie dziw, że egoizm wkraść się w życie państwowe i służbę publiczną /.../ uważają państwo za najwyższe dobro człowieka na ziemi, za pewien rodzaj boga, który nikogo nad sobą nie ma, który żadnych praw, oprócz własnych nie potrzebuje uznawać ni szanować, ani praw Boga Wszechmogącego, ani praw Kościoła świętego, ani praw naturalnych rodziny i człowieka. /.../” /*List Pastorski. Rok 1928 w świetle wieczności. Częstochowa. 14. 01. 1929 r/.*

„Wprawdzie Kościół św. - jak powiedzieliśmy – nie głosi i nie narzuca społeczeństwu ludzkiemu żadnego ściśle określonego systemu gospodarczego i społecznego, ale za to posiada coś, co dla życia gospodarczego i społecznego ma bez porównania większą wartość, a mianowicie etykę gospodarczą i społeczną. /.../ Odnowić życie gospodarcze i społeczne w Chrystusie, zreformować lub przebudować ustrój gospodarczy i społeczny w duchu chrześcijańskiej etyki, aby w ten sposób usunąć lub przynajmniej złagodzić nędzę społeczną i stworzyć zdrowe i stałe warunki dla ogólnego dobra społeczeństwa ludzkiego – to jasny cel, jaki nam przyświecać powinien /*List Pastorski w sprawie społecznej. Częstochowa. 16.03.1930 r/.*

„Nic dziwnego, że korzystając z tej naszej lekkomyślności wróg pod różnymi postaciami, czy to sekciarstwa, masonerii, żydostwa, czy też bezbożnego komunizmu i pogańskiego totalizmu lub niechrześcijańskiego nacjonalizmu zagraża nam nie tylko z zewnątrz, ale już nawet wdarł się w nasze szeregi, wniósł w nie zamieszanie pojęć, rozbił naszą jedność, osłabił siły, zmniejszył nasz stan posiadania, zdobył wpływy na nasze życie prywatne i publiczne, próbując je kształtować nie według naszego ducha i naszej wiary, ale według ducha nam obcego, niechrześcijańskiego, a tym samym niepolskiego” /*List Pastorski Czuwajcie i módlcie się . Częstochowa 25.09.1938 r/.*

Piętnowanie „żydostwa”, wymienianego jako zagrożenie Polski, obok sekciarstwa, masonerii, bolszewizmu, pogańskiego totalizmu, nie odbiegało od treści zawartych w ówczesnej prasie katolickiej i w nauce społecznej Kościoła. Jednocześnie zachowane wspomnienia o częstochowskim Biskupie, wskazują, że piętnując „grzech” szanował godność każdego człowieka. Może przesadą były słowa o przyjaźni Biskupa z częstochowskim rabinem Nachumem Aszem, ale w czasie publicznych spotkań bp. Kubina wręcz ostentacyjnie okazywał szacunek rabinowi.

Zaskoczeniem dla ogółu była zdecydowana reakcja Biskupa na zajścia pogromowe do których doszło w Częstochowie w czerwcu 1937 r. 19.06.1937 r. doszło do kłótni między dwoma młodymi ludźmi: rzeźnikiem Joskiem Pędrakiem i tragarzem Stefanem Baranem, zakończonej zastrzeleniem polskiego tragarza. Wieść, że Żyd zabił Polaka rozpałała nastroje, doszło do trwającego 5 godzin pogromu, gniewny tłum niszczył sklepy i domy żydowskie w I Alei, na Starym Mieście, na ul. Garibaldię, Kościuszki, Ogrodowej. Poszkodowanych zostało 206 rodzin, 20 osób było ciężko rannych, straty materialne szacowano na 300 tys złotych. Spokój na ulicach przywróciły dopiero sprowadzone z Kielc oddziały prewencyjne policji.

Biskup Kubina zareagował wydając odezwę rozlepianą w formie plakatów na murach miasta, publikowaną w „Gońcu Częstochowskim”, „Gazecie Polskiej” i łódzkiej „Ilustrowanej Republice”.

„Częstochowa przeżywa nadal ciężkie i niebezpieczne chwile. Została popełniona zbrodnia godna potępienia./../ Słusznie domagamy się satysfakcji za tę zbrodnię /../ Zły duch atoli chce wyzyskać tę atmosferę, by pchać ludność miasta do czynów niegodnych katolika i Polaka, do czynów, które by ten gród Najświętszej Maryi Panny zamieniły na gród nienawiści, które by zadały ciężkie rany temu religijnemu sercu Polski, jakim jest stolica Królowej Korony Polski, które by zatrwały krynicę ducha polskiego zarodkami zbrodni i ściągnęły na nas straszne niebezpieczeństwo i nieszczęścia./../ jako Wasz arcybiskup zwracam się do Was z gorącym wezwaniem, byście w tych ciężkich chwilach zachowali równowagę, spokój i innych uspokajali. /Odezwa do społeczeństwa katolickiego i polskiego Częstochowy w związku z zajściami antyżydowskimi w Częstochowie Częstochowa 22 czerwca 1937 r./

Większość katolickiej społeczności w Częstochowie sympatyzowała ze Stronnictwem Narodowym. W częstochowskiej drukarni wydawano dzieła Dmowskiego, w tym jego tekst programowy

„Kościół, Naród i państwo”. Pielgrzymki młodzieży akademickiej na Jasną Górę były manifestacjami nacjonalizmu i antysemityzmu. Pogromy w latach 30-tych zdarzały się także w wielu innych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Nie były słyszalne słowa potępienia ze strony kapłanów. Odezwa bp. Kubiny była wyjątkowa. Byłoby jednak fałszowaniem rzeczywistości przedstawianie jej jako dyktowanej filosemityzmem autora. Biskup częstochowski pisał jako katolik, zwracając się do wiernych katolickich. Nie bronił Żydów, lecz katolików przed zatruciem „krynicy ducha polskiego zarodkami zbrodni”. Tak widział swoją powinność.

Tak też swoją powinność wypełniał w czasie okupacji hitlerowskiej. Odczuwał ciężar odpowiedzialności za Kościół, za najważniejsze uznawał przetrwanie.

„Wskutek działań wojennych wytworzyły się tak trudne warunki życia, że mogłaby nas ogarnąć rozpacz. Nie powinno tak się stać, bo rozpacz jest najgorszym doradcą i mogłaby jeszcze powiększyć i pomnożyć nasze troski /.../ Uczęszczajmy pilniej i pobożniej niż kiedykolwiek na nasze nabożeństwa /../ Pogłębiajmy nasze życie rodzinne, uświęcając je codzienną, możliwie wspólną modlitwą Szczególną troskliwą opieką otaczajmy naszą działwę i dorastającą młodzież. O ile będą otwarte szkoły, posyłajmy dzieci na naukę, zwłaszcza naukę religii /../ Stańmy przy znów naszych warsztatach pracy, tak na wsi jak i w miastach, aby zapewnić sobie i bliźnim niezbędne środki utrzymania. Pomagajmy sobie nawzajem, jak to nam nakazuje nasz Boski Zbawiciel. Pomagajmy sobie nawzajem nie tylko jałmużną, ale także pracą” */List Pastorski W sprawie duszpasterstwa w warunkach wojennych. Częstochowa. 2.10.1939 r./.*

Przetrwanie nie oznaczało bierności. W innych odezwach wzywał do ofiarności, do pomagania wszystkim biednym i skrzywdzonym. Współdziałał z Radą Opiekuńczą, organizując w oparciu o instytucje kościelne, punkty pomocy. W największym stopniu ta ofiarność sprawdziła się, gdy organizowano pomoc dla uchodźców z Powstania Warszawskiego. Wezwanie do pomagania bliźnim nie dotyczyło tylko samopomocy w obrębie społeczności katolickiej.

Nie mogąc mówić o tym publicznie, bp. Kubina dyskretnie zachęcał i wspomagał działania na rzecz ratowania ludności żydowskiej. Starano się ocalić dzieci żydowskiej chroniąc je w prowadzonych przez zakonnice sierocińcach; tak ocalono wnuczkę rabina Asza. Księża w parafiach angażowali się w produkcję „lewych” metryk dla ukrywających się. Życiem zapłacił za to ks. T. Popczyk z parafii św.

Barbary. Stary ks. Bolesław Wróblewski, proboszcz katedry, za pomaganie dzieciom z getta, pobity został do nieprzytomności przez Niemców; jego siostra zmarła skatowana.

Ciężar odpowiedzialności za Kościół miał wymierną wartość. Z 260 księży służących w diecezji częstochowskiej, ponad 90 stało się ofiarami represji hitlerowskich, blisko 80 trafiło do obozów koncentracyjnych, powróciło z nich tylko 29. Taka była cena za przykład dawany wiernym, jak w obliczu terroru powinien zachować się katolik.

Największą sławę przyniosły bp. Kubinie, nie działania wobec niemieckiego terroru, lecz słowa wypowiedziane po wojnie, w innej atmosferze strachu. Kościół przetrwał, na gruzach, w warunkach dyktowanych przez władzę komunistyczną, podjął na nowo misję formowania ludzi.

Wojna przyniosła ogromną demoralizację moralną. Zniszczenie człowieczeństwa owocowało szeregiem nieszczęść, w tym tragedią pogromu i morderstwa w Kielcach Żydów ocalałych z zagłady. Reakcja na to wydarzenie biskupa częstochowskiego była natychmiastowa, zdecydowana i zgodna z wyznawanymi wartościami. Wspólnie z miejscowymi władzami, prezydentem miasta, starostą powiatu, przewodniczącymi miejskiej i powiatowej rady narodowej, wydał odezwę do mieszkańców:

„W Kielcach dokonano zbrodni masowego mordu na osobach obywateli polskich narodowości żydowskiej. Zamordowano trzydziestu dwóch Żydów i dwóch Polaków, którzy przeżyli piekło okupacji niemieckiej, patrzyli na śmierć i męczarnie swoich najbliższych i sami uniknęli śmierci z rąk okupanta nie bez pomocy polskiego społeczeństwa chrześcijańskiego.

„Moralni i faktyczni sprawcy dokonanego mordu podeptali godność człowieka oraz dopuścili się strasznego w swej formie pogwałcenia chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego i ogólnoludzkiej zasady – „nie zabijaj”. Nic, absolutnie nic, nie usprawiedliwia zasługującej na gniew Boga i ludzi zbrodni kieleckiej, której tła i przyczyny poszukiwać należy w zbrodniczym fanatyzmie i nieusprawiedliwionej ciemności.

„Fanatyzm jednych, posługujący się dla celów zbrodni kłamliwymi pojęciami zamierzchłego średniowiecza, obcymi wierzeniom społeczności chrześcijańskiej i zasadom zgodnego

współzycia wszystkich współobywateli kraju bez różnicy narodowości i wyznania, uknuł zbrodnię i wyzyskał ciemnotę innych dla dokonania tej zbrodni. I jedni i drudzy winni być bezwzględnie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń potępieni jako zbrodniarze w rozumieniu wszelkich praw Boskich i ludzkich. Pozostawiając pierwszych osądowi wymiaru sprawiedliwości, ubolewamy nad drugimi, że dali się sprowokować do zbrodni, która zamąciła nasze współzycie wewnętrzne w kraju i znieśliła dobre imię Polaka zagranicą.

„Zbrodnia kielecka została bezapelacyjnie potępiona przez wszystkich, którzy mają serce bijące tętnem miłości bliźniego, przywiązaniem do niewzruszonych wierzeń i obyczajów naszych ojców i dziadów oraz uczciwością uczuć czysto ludzkich. Mimo to mieliśmy możliwość stwierdzić, że i u nas, w Częstochowie, znaleźli się tacy, na szczęście nieliczni, którzy, podobnie jak w Kielcach, usiłują uczynić wszystko, ażeby ciemnotę ulic i domów pchnąć do zbrodni, jaką oglądały z przerażeniem Kielce. W związku z tym, jako przedstawiciele społeczeństwa częstochowskiego, mający do tego społeczeństwa zaufanie i wierzący niezłomnie w jego świadomość ludzką i wyznawane przez nie zasady chrześcijańskie i moralne, oświadczamy i apelujemy:

„Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem. Nikt ze społeczności chrześcijańskiej ani w Kielcach ani w Częstochowie lub gdzie indziej w Polsce nie został skrzywdzony przez Żydów dla celów religijnych lub rytualnych. Nie jest znany ani jeden wypadek porwania dziecka chrześcijańskiego przez Żydów. Wszystkie szerzone w tej materii wiadomości i wersje są wymysłem świadomych zbrodniarzy lub nieświadomych ludzi obłącanych i zmierzają do wywołania zbrodni. Zbrodniarze i obłączeni zasługują na sąd sprawiedliwy albo na wyrozumiałość, nigdy zaś na to, ażeby znaleźć posłuch u społeczeństwa.

„Dlatego też apelujemy do wszystkich bez wyjątku obywateli miasta i powiatu Częstochowa, do ludzi dobrej woli w szczególności, by nie dawali posłuchu zbrodnicyzom wersjom i pogłoskom, wersje te i pogłoski sprawdzali u źródeł, prostowali je wśród najbliższego środowiska oraz przeciwdziałali wszelkimi siłami możliwościom wywołania jakichkolwiek ekscesów przeciwko ludności cywilnej.

„Wierzmy, że uświadomione obywatelsko i przywiązane do zasad moralności chrześcijańskiej społeczeństwo Częstochowy nie da posłuchu zbrodnicy podszepcom i nie splami się podniesieniem ręki na współobywatela tylko, że jest on innego wyznania i innej narodowości. /Odezwa z 7 lipca 1946 r., opublikowana w „Głosie Narodu” nr 159 z 9.07.1946 r./

W tym tekście każde słowo było ważne. A treść odpowiadała, kto był autorem: przedstawiciele komunistycznej władzy podpisali się pod słowami biskupa. Uzgadniając tekst wspólnej odezwy bp. Kubina zorganizował spotkanie przedstawicieli różnych instytucji i stowarzyszeń, ludzi związanych z Kościołem, w tym redaktora „Niedzieli, z prezydentem miasta Janem T. Wolańskim. Na tym spotkaniu, 8 lipca 1946 r, zadeklarowano gotowość tworzenia organizacji na wzór Ligi do Walki z Rasizmem, oferowano gotowość uruchomienia wszystkich rozporządzanych sił, by nie dopuścić do ekscesów i zbrodni podobnym kieleckim. Wydano odezwę, także podpisaną przez biskupa, w której czytamy:

„Mord kielecki nie jest pierwszym dziełem ludzi, których sumienia obciążone są łańcuchem zbrodni, popełnionym na współbraciach. Stanowi on ukoronowanie tych zbrodni i dopełnia miarę cierpliwości społeczeństwa. Naród polski, czując się odpowiedzialnym za losy kraju, stoi na gruncie poszanowania godności człowieka i jego prawa do życia. Naród polski nie chciał nigdy i nie chce mordów współobywateli, nie może więc pozostać obojętnym wobec zbrodni dokonanej w Kielcach. /.../

„W tym zrozumieniu, my, przedstawiciele wszystkich warstw ludności miasta Częstochowy i powiatu częstochowskiego, podnosząc z uznaniem fakt wydania odezwy przez najwyższego dostojnika kościelnego naszej diecezji i przedstawicieli władz, wzywamy społeczeństwo już nie tylko do potępienia moralnych i faktycznych sprawców zbrodni kieleckiej, lecz do przeciwstawienia się wszystkimi rozporządzalnymi środkami próbom wywołania jakichkolwiek zamieszek i ekscesów.

„Wzywamy społeczeństwo do przeciwdziałania poczynaniom tych, których niecnym celem działania jest prowokowanie do zbrodni obałamuczonych i nieświadomych oraz szerzenia kłamstw, które mogą spowodować zbrodnie lub do niej doprowadzić.” /tekst

odezwy rozplakatowano na ulicach miasta 9.07.1946 r. i opublikowano w „Głosie Narodu” nr 160 z 10.07.1946 r/.

Podobnie dobitnych głosów brakło w innych miastach. Wspólna odezwa wojewody i biskupa kieleckiego potępiała politycznych sprawców, lecz nie nazwała, kto i z jakich przyczyn był mordowany. Nie potępiała antysemityzmu odezwa bp. kieleckiego Kaczmarka, operując ogólnikami „splot wypadków”, „smutne zajścia”, „tragiczne i godne politowania wypadki.” Słów wyraźnego potępienia antysemitzkiej zbrodni zabrakło także w oświadczeniu prymasa Polski arcybiskupa Hlonda.

Polityczny charakter miały rezolucje przyjmowane przez Rady Narodowe i „spontaniczne” zgromadzenia robotników. W rezolucji częstochowskiej Powiatowej Rady Narodowej czytamy

„tymczasem wrogowie demokracji, wsi i chłopów sięją niepokój i zamęt w kraju /../ Oni to dla swych niecznych politycznych celów stworzyli bajeczkę dla zaślepionych i ogłupionych reakcyjną propagandą, że Żydzi mordują polskie dzieci, aby w kraju wywołać zamęt i chaos”.

W propagandzie PPR winnym pogromu była „reakcja”, miał to być odwet za poparcie Frontu Demokratycznego w referendum 1946 r. Z prowokacją przykrywającą fałsz referendalny wiązały zbrodnie kielecką niektóre oświadczenia wydawane przez „podziemie antykomunistyczne”. W przypadku Częstochowy teoria ta miała pewne podstawy. W lipcu 1946 r. doszło do podobnych, przynajmniej trzech, prób sprowokowania ekscesów plotkami o mordach rytualnych. Być może natychmiastowe i zdecydowane stanowisko bp. Kubiny uratowały nasze miasto przed tragedią.

Intencje biskupa zrozumiał Naczelny Rabin Polski, przybywający wówczas w Ziemi Świętej, dr. Izaak Herzog. W telegramie przesłanym do częstochowskiej Kurii pisał:

„W związku z humanitarnym i odważnym oświadczeniem Jego Ekscelencji po wypadach kieleckich, pozwalam sobie przesłać serdeczne podziękowania i błogosławieństwo. /... / chcę tą drogą zapewnić Jego Ekscelencję, że naród żydowski zapamięta Biskupa, który w ciężkich chwilach dla resztek żydostwa polskiego okazał się Jednym z tych, który realizuje wielkie przykazanie Boże: kochaj bliźniego, jak siebie samego”.

Znacznie chłodniejsza była reakcja polskiego Episkopatu. W oświadczeniu po konferencji we wrześniu 1946 r. stwierdzono:

„jeden z biskupów uczestniczył w tym wydaniu odezwy, których treść i intencje inni ordynariusze uznali za niemożliwe do przyjęcia z zasadniczych założeń myślowych i kanonicznych Kościoła Katolickiego”.

Zrozumieć można rezerwę wobec faktu wydania odezwy wspólnie podpisanej z komunistyczną władzą. Ale takową także wydał bp. Kaczmarek z wojewodą kieleckim Wiśniczem – Iwańczukiem.

Trudno jednak przyjąć do wiadomości, że słowa „nie zabijaj” i uznanie za fałsz zarzutów o zbrodniach rytualnych popełnianych przez Żydów, odbiegały od „założeń myślowych i kanonicznych Kościoła Katolickiego”.

Odezwa w sprawie zająć antysemickich w Kielcach, bez względu na odbiór przez władze Kościoła, była ponadczasową katechezą udzieloną przez Duszpasterza wiernym. Tak jak i w 1937 r., biskup nie bronił Żydów; bronił katolików przed znieprawieniem ich wiary nienawiścią, przed nieszczęściami wynikający z zatrucia „krynicy polskiego ducha” zarodkami zbrodni. Choć sam nie jestem katolikiem, mam nadzieję, że takie słowa przekazywane są na lekcjach religii.

Bo dzięki bp. Kubinie, dzięki 100-letniemu już istnieniu diecezji częstochowskiej, moje miasto stawało się lepszym niż było, zamieszkałym przez dobrych ludzi.